

Poetka w „ogrodzie świata”

Poezja ta ma charakter zmysłowy, a w konsekwencji bardzo sensoryczny, bo ważną rolę w jej tworzeniu odgrywają bodźce dające wrażenia wzrokowe, słuchowe, węchowe, dotykowe, ale i równowagi, którą podmiot liryczny w pełni ukazuje, kiedy delektuje się ciszą. To właśnie w jej przestrzeniach, identyfikując się ze światem przyrody, autorka wydobywa bajeczne walory naszego, naturalnego otoczenia bytowego: stając się jednocześnie jego integralnym elementem. Sytuacja ta z kolei pozwala jej przemawiać wersami, które oddają klimat duchowy, w którym jest zanurzona. W utworze – „Trzecia nad ranem” poetka wyznaje: „kolejna noc / mrok który nie przynosi ukojenia / czas ciszy i czas słowa / pozwala się prowadzić / muzyce wewnętrznego ja – / i wypalam krzyk na papierze”. Mowa jest tutaj o kolejnym tomiku **Joanna Słodyczka** – „Klucz do pamięci”.

W wierszu tytułowym – „Klucz do pamięci”, który stanowi „Wspomnienie ze Złotego Potoku”, czytamy: „wciąż drżą na strunach babiego lata nuty Vivaldiego / wśród drzew rozpylone światło / i zapach zasypiających liści // pochylam się / podnoszę wiersz zagrzebany w szeleszczącym złocie – // klucz do pamięci”.

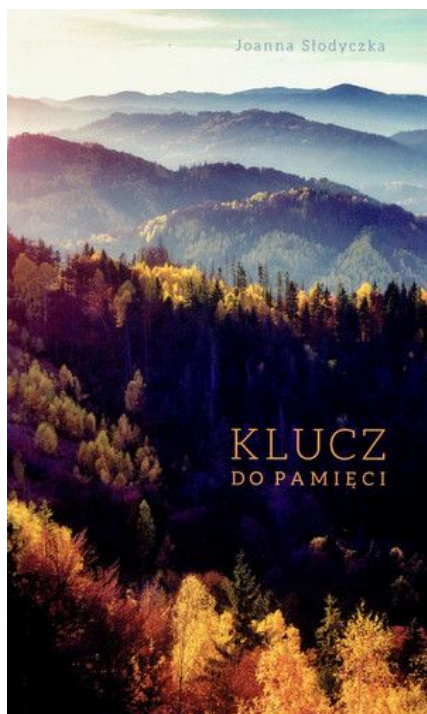
Ten utwór chyba ma największą pojemność sensoryczną i emocjonalną, w którym podmiot liryczny identyfikuje się z autorką, by dać świadectwo pamięci, która zawiera się również na zewnątrz jej duszy, a które jej formy nieustannie ożywiają się wzajemnie w rytm muzyki Vivaldiego. Poetka jakby odnajduje ten ukryty wiersz, „odkopuje go” z „szeleszczącego złota”, zapisuje, a on staje się „kluczem do jej pamięci” i przenosi ją w obszar kultury duchowej. Z tej perspektywy bardziej zrozumiałym staje się dla niej logika zmian pór roku, przechodzenia dnia w noc, upływu czasu, który ją choć przez chwilę jakby otacza i pozwala na siebie popatrzeć z dystansem. Nieustannie uczestniczy w grze o życie pozostając pomiędzy zmieniającymi się żywiołami świata pod dyktando kolejnych fal promieni słońca.

Wiele wierszy w tym tomiku ma charakter optymistyczny, ale i pogodny. Autorka wyraża w nich zachwyt nad otaczającym ją światem. Wykorzystuje jego osobiste doświadczenie, a jej wrażliwość na to piękno nieustannie ją prowokuje i inspiruje. Jej utwory jak „na oka mgnienie” są krótkie, ale bardzo mocno przepełnione treściami, które same z siebie metaforyzują te lakoniczne zapisy. Rzecz jasna, że u ich podłoża leży sam fenomen życia w jego niekończących się przejawach w otaczającym ją „ogrodzie świata”. W utworze – „Życie” pisze więc: „jak cudowny jest ogród świata / idziemy ścieżką rozkwitłych dni / żyjąc przecuciem piękna / które czeka za ostatnim żywopłotem”. Widać

więc, że wykreowany tu obraz i możliwe jego następstwa stanowią wyraz zachwytu nad bezpiecznym, kwitnącym życiem, stanowiącym ścieżkę w cudownym świecie, aż do „ostatniego żywopłotu”.

Nie obcy jest również poetce namysł na współczesną kondycję człowieka. Stając często w zadumie nad jego losem we współczesnym świecie, w formie miniatur sygnalizuje swój wręcz filozoficzny punkt widzenia, głównie dotyczący przemijania. Chodzi jej o to czy jest szansa dla życia, a więc i człowieka, by *non omnis moria*. Życie bowiem widzi jako ciąg zjawisk kruchych, obracających się w pył „wracających do ziemi”. Sama jako poeta „tańczy życie” na „lodowej tafli rzeczywistości”, jednak pełna obaw, by wraz ze świadomością nie utonąć w otchłani na wieki. Wie i doświadcza również tego w kolejnych epifaniach życia, składających się na jego teraźniejszość, że najważniejsza jest bliskość drugiej osoby.

prof. Ignacy S. Fiut



Joanna Słodyczka, „Klucz do pamięci”. Redakcja i posłowie: Magdalena Węgrzynowicz-Plichta. Fotografia: Leszek Lisiecki, Wydawnictwo SIGNO, Kraków 2016, s. 76.

O twórczości poetyckiej Elżbiety Tylandy

Elżbieta Tylanda od kilku lat związana jest z poznańskim oddziałem Związku Literatów Polskich. To znakomita poetka, a jej tom „Kamienie i bursztyny” (wydany w 2016

roku), z posłowiem Jerzego Beniamina Zimnego, należy uznać za książkę wybitną.

Tylanda jest znaczącą i aktywną animatorką kultury: corocznie organizuje Darłowskie Lato z Poezją, zloty i warsztaty poetyckie w „Zielonej Dolinie”; prowadzi Klub Literacki „Krag”, promuje młodą poezję, organizuje spotkania literackie oraz wieczorki poetyckie. Za jej przyczyną wyraźnie obecna jest literatura w Darłowie i okolicy.

Zajmę się czterema ostatnio wydanymi tomami poetyckimi: „Dzień Traszki” (2013), wspomniane „Kamienie i bursztyny”, „Zanim obłóż nas lodem” (książka wydana w 2017 roku przez Wydawnictwo Miejskie *Posnania* we współpracy z oddziałem ZLP w Poznaniu) oraz „Szneki z glancem” (2018).

Autorem posłowania do pierwszej wymienionej książki jest znawca literatury Jan Zdzisław Brudnicki, który określił poezję Elżbiety Tylandy jako niełatwą. Ma rację ten znany i ceniony krytyk, ponieważ jest to poezja wielu warstw frazeologicznych, bogata w metafory, przenośnie, nakładanie znaczeń, przerzutnie. Jej odczytanie wymaga szczególnego namysłu, uwagi i poświęcenia czasu. Gdybym miał ją najkrócej określić: to poezja słowa. W tekstach można często spotkać bezpośrednie odniesienia do słowa właśnie.

W wierszu „Na wstępie” pokazuje sytuację i rolę kobiety, to ona *uśłysz / wczesne ostrzeżenie i sięgnie po katalog / części zamiennych*.

W „Przypadkowym scenariuszu” przywołuje znaną prawdę: po naszym odejściu rzeczy zostają i „krzyczą” najmocniej i najdłużej. Nie ma recepty na starość, o czym z humorem rozprawia autorka w „Aberacji”: *ostatnio spożywam w niewielkich ilościach / nie dosładam nie dosalam nie dopieprzam / niedowidzę... nie dosłyszę chociaż czasem od (do) powiadam / lub nie – to zależy*.

Wreszcie: „Kto nami rządzi” według reguł *narzuconych przez półgłówków na pół wdechu / łapiemy chwilę interludium jak ostatni autobus / gdy nam się wydaje że znowu jesteśmy w przeddzień katastrofy* (identycznie postrzega problem prof. Stanisław Kowalik w „Społeczeństwie uśpionym, Szkice z globalizacji”).

Mówią najprościej: Jesteśmy skazani na przyszłość, o której niewiele wiemy: *co jeszcze przed nami*.

Często pojawia się w tekstach słowo „pomiędzy”, bo tak naprawdę jest: tam jest nasze miejsce, taka jest zastana rzeczywistość: *gubię trop i łapię się na jeden błysk*.

My współcześnie nie rozmawiamy, są to podwójne monologi, nie potrafimy słuchać: to *jednostronne porozumienie*. Pozostaje zatem ciągła rozmowa z sobą, zazwyczaj niedopowiedziana.

Spotykamy się z odwiecznym pragnieniem poetów, polecić jak Ikar, a tu: *liczy pęknięcia / marząc by urosły jej skrzydła*. *Wraca pamięć delikatnych postaci / które budziły ją muśnięciem / mów do nich / szepciem zanim otworzy oczy* (w tym pięknym wspomnieniu matka ma zapewne miejsce najważniejsze).

Przejmująco brzmi przywołanie ukochanego męża, przez bliskich nazywanego Saszą: